Nr. 143. Sobota 1. Sierpnia 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Wojna czy pokój.

Gdyby obecnie w Europie chodziło jedynie o Polskę i Polaków, nie przyszłoby nigdy do wojny. Dla odbudowania Polski żadne mocarstwo nie narazi się pewnie na zaciętą i kosztowną walkę, której końca przewidzieć nie zdoła; bo wypowiadając wojnę, wie kogo ma przeciw, lecz już nazajutrz mogą się zmienić stosunki, i przyjaciele lub obojętni, neutralni, mogą nazajutrz stanąć w szeregach moskiewskich, w przymierzu z Moskwą.

Aby w Europie mogła się wszcząć wojna europejska, potrzeba, aby równowaga polityczna mocarstw była zwichnięta lub zagrożona. Nie z miłości dla wielkiej myśli, nie z uczucia obrażonej sprawiedliwości, nie ze względów ludzkości przedsiębiorą mocarstwa wojnę. Wypowiadają to jasno i szczerze angielscy mężowie stanu. Jedynie obawa o własny swój wpływ i byt, gdyby równowaga była zagrożoną, pobudza mocarstwa do akcji wojennej.

I w sprawie polskiej, jeżli przyjdzie do wojny, to nie myślmy że ją gabinety podejmą dla ocalenia Polski. Dzisiaj waży się jedynie kwestja, czy Moskwa po przytłumieniu powstania polskiego, nie wyjdzie silniejsza? czy mając potem zupełnie wolne ręce i pozbywszy się znowu zbezwładnieniem Polaków, na dłuższy czas kajdan, któremi dla niej jest Polska, nie pomyśli o użyciu zwycięzkiej swej pozycji i do innej akcji wojennej? Obawa o Polskę, którą jej grożono, skłoniła Moskwę do szybkiego zawarcia pokoju paryskiego. Gdy ta obawa będzie usunięta, kto wie czy nie zechce odzyskać co utraciła, a nawet osiągnąć to, czego wówczas nie osiągnęła. Osobliwie uczynić to może teraz, kiedy wojska pruskie są na jej rozkazy, a Austrja po przytłumieniu powstania polskiego będzie pod silnym jej naciskiem i kto wie czy w nadziei odzyskania utraconej pozycji we Włoszech nie odnowi św. przymierza.

Podczas wojny wschodniej Austrja nie obawiała się o Włochy, zagwarantowano jej nawet tam utrzymanie spokoju, więc nie weszła w przymierze z Moskwą. Podczas wojny włoskiej zawarła prędko przygotowawczy pokój w Villafranca, bo ujrzała, że jest osamotnioną, że ani Prusy, ani Moskwa nie stanęły po jej stronie. Był to oddany wet za wet. Już w r. 1860 spostrzegły się Moskwa, Prusy i Austrja, że zerwanie solidarności przyprawiło jednych o stratę Sebastopolu, części Besarabii i panowania nad Czarnem morzem, a drugich połowy Włoch austrjackich i wpływu na resztę! I usiłowano na zjeździe w Warszawie zbliżyć i porozumieć się wzajemnie. Ale nie było przedmiotu, któryby im dał podnietę. Dziś zaś solidarność interesów w sprawie polskiej, może zbliżyć je zupełnie.

A że w takiem przymierzu, po przytłumieniu powstania, Moskwa górowała by nad całą Europą, zagrażając Turcji, a Anglii w Azji, i zagrażając tym zasadom narodowości i powszechnego głosowania, na których wzniósł się tron cesarski Napoleona i tron włoski Wiktora Emanuela: więc Francja i Włochy, a w drugiej linii i Anglia widzą, iż upadkiem Polski niebezpiecznie będzie zagrożona równowaga europejska, i dla tego gotowe są do pomagania Polsce, jeżeli nie osiągną innych, łatwiejszych rękojmi utrzymania równowagi.

Jeżeli się więc dzisiaj waży sprawa między wojną o Polskę a pokojem, toć są to tylko hasła rzucane narodowi; w głębi rzeczy zaś idzie o to, czy zechce dać Moskwa mocarstwom rękojmię, iż po upadku powstania polskiego nie wykroczy z brzegów, w które ją wcisnął traktat paryski. A rękojmią tą nic innego nie może być, jak zbudowanie jakiejś autonomicznej Polski kongresowej, jakie takie zakonserwowanie żywiołów polskich na Litwie i Rusi. Taka Polska kongresowa z reprezentacją, a gdyby się udało, i z wojskiem, znowu będzie dla Moskwy temi kajdanami, które jej odejmą swobodną akcję, a w razie, gdyby się pomimo tego zerwała, nastręczy mocarstwom zachodnim po przyznaniu im prawa mieszania się w urządzenia Kongresówki dobry środek trzymania na wodzy Moskwy. Dopiero gdyby Moskwa tej rękojmi Francji i Anglii dać nie chciała, wtedy podejmą wojnę, bo ją podjąć muszą — dla ocalenia siebie od następstw z przewagi moskiewskiej wypłynąć mogących.

Takie znaczenie ma dzisiejsza alternatywa pokoju czy wojny.

Sprawa polska za granicą.

Pod napisem: „La guerre," a z podpisem sekretarza redakcyjnego zamieszcza *La France* z d. 27. lipca uwagi godny artykuł, poczynający się temi słowy: „Od trzech dni przywołuje nam Paryż na pamięć ową fizjonomię, jaką miał w kwietniu r. 1859, gdy wobec kwestji włoskiej każdy się pytał: Czy będzie wojna?

„Opinion nationale i Patrie widzą już pułki maszerujące! Czyż istotnie posunęliśmy się znowu tak daleko? Czy pokój na serjo zagrożony? Czyż możebną jest wojna? A jeżeli przyjść do niej musi, to jakże ją prowadzić?

„Odpowiedź: Francja z dwóch tylko względów podjęłaby wojnę: gdyby jej honor lub interes tego wymagał. W kwestji polskiej nie zachodzi ani jedno ani drugie. Ona jest sprawą europejską, a Francja nie może się odłączyć od swoich sprzymierzeńców dyplomatycznych, Anglii i Austrji, by kwestję, która nie jest jej własną, załatwiać na własną rękę. Francja nie może tego czynić, czego czynić nie chcą Anglja i Austrja. Austrja, Anglja i Francja są ze sobą złączone, a to tak na wypadek pokoju, jak i wojny. Złączone dyplomatycznie, nie mogą one odłączać się od siebie wojskowo. Gdyby Francja sama poszła do Polski, to Anglja i Austrja pewnego dnia nie chciałyby dłużej zachowywać swej neutralności, a Francja znalazła by w nich swoich przeciwników." Dalej powiada *La France*:

„Między Moskwą a Francją nie zachodzi nic takiego, coby je waśniło (!!!) Między Moskwą a E u r o p ą stoi niedola Polski, głos ludzkości i cywilizacji, które domagają się rękojmi. My stoimy po stronie Europy. Z nią działać jest naszym obowiązkiem; bez niej działać, sprzeciwiałoby się rozumowi i byłoby zapamiętałością. Tylko wojna europejska byłaby więc możebną przeciwko Moskwie. Miejmy nadzieję, że takowa nie jest prawdopodobną. W każdym zaś razie, g d y b y b y ł a p o t r z e b n ą, b y ł a b y w n e t r o z s t r z y g a j ą c ą."

Nareszcie powtarza *La France* jeszcze raz, że Francja nie może sama interweniować w Polsce, gdyż jest zanadto potężną, by jej wolno było być zapamiętałą. Jej wielkość wymaga umiarkowania i roztropności. Gdyby się izolowała, byłaby groźną. Jej łączność lojalna z Europą jest najlepszą, a może jedyną rękojmią pokoju.

Artykuł ten zwrócił na się uwagę dziennikarstwa zagranicznego. Pierwszym jego celem jest, pokazać mocarstwom niby sprzymierzonym tj. Anglii i Austrji, całą bezskuteczność, z jaką Francja pomaszerowałaby w razie potrzeby na Moskwę, i dowieść że nie miałaby w tem zamiarów samolubnych, czego od początku mocarstwa te się obawiają. Powtóre, dowieść upartej Moskwie, czego w razie wojny ma się spodziewać, bo skutek nie może być wątpliwym, skoro cała Europa wyruszy na krucjatę.

Od kilku dni organa napoleońskie kładą szczególny nacisk na europejskość interwencji w Polsce. Wypływa nawet propozycja na wierzch, by do podpisania not równobrzmiących przyzwać także mocarstwa drugiego rzędu.

Co w tym manewrze nastręczałoby więcej niż dotychczas korzyści z interwencji dyplomatycznej, nie pojmujemy. Interwencja dyplomatyczna, czy we trzech czy we dwudziestu, to groch na ścianę petersburgską! Propozycje takie, same w sobie niepraktyczne, mają służyć Napoleonowi jedynie do rozjątrzenia opinii, do wywołania najwyższej niecierpliwości tak we Francji jak i w Anglii i na reszcie kontynentu. Tym sposobem zamyśla wybrnąć z błędnego koła dyplomatycznego, w którem trzyma go dotychczas brak decyzji Anglii i zręczność polityki pokojowej hr. Rechberga. Napoleon III. wie, co znaczy nagły zwrot dyplomatyczny Austrji, która nad spodziewanie szybko d. 19. lipca wyrzekła się Moskwy, by dalszem współpracownictwem z Tuilerjami zapobiedz zerwaniu stosunków Francji z Moskwą; na co cesarz, jak się teraz pokazuje z niektórych oznak, po otrzymaniu odmowy moskiewskiej d. 18. b. m. był już gotów. Zwrot ten jednak wywołał projekta nowych depesz, których ułożenie zwleka się dawną modą. Palmerston i Russel upewniają, że Anglia nie może sama jedna prowadzić wojny o Polskę. Napoleon przekonuje świat, że Francja nie może jedna prowadzić wojny o Polskę. A rezultat tego rozumowania? zero! chociaż najnaturalniejszy w świecie dałby się wyprowadzić wniosek, że Francja i Anglia razem mogą podjąć tę wojnę. Oba mocarstwa twierdzą z wielką zaciętością jednomyślnie, że ani ich honor ani interes nie jest narażony, li tylko interes Europy. A w interesie Europy tylko Europa może występywać, czy to zbiorowo, czy przez pełnomocników.

Tymczasem Moskwa gospodaruje dalej po swojemu. Polacy walczą. Dyplomacja daje dowody swego niedołęztwa. Konieczność wojny dniem każdym jaśniejsza. Opinia publiczna się oburza i prze naprzód. Ani Francja sama ani Anglia sama jedna nie mogą iść naprzód, ale też i cofnąć się już nie mogą, więc muszą iść razem naprzód, w imieniu i za pełnomocnictwem Europy. Oto sekret owej europejskości, jaką przypisują sprawie polskiej organa napoleońskie.

L'Opinion nationale otrzymała z Petersburga następujący list, który w całości podajemy: „Żądacie odemnie zdania o możliwym rezultacie interwencji zbrojnej, bądź izolowanej, bądź też skombinowanej między mocarstwami. Pragniecie wiedzieć, jakie wrażenie sprawiłaby taka interwencja w Petersburgu, jak długo prawdopodobnie trwałoby to przedsiębiorstwo, jakichby ofiar w ludziach i pieniądzach wymagało, a nakoniec jakie dobrodziejstwa przyniosłoby w nagrodę.

„Możliwość izolowanej akcji Francji, przez wzgląd na zazdrość i wzrastającą nieprzyjaźń Anglii nie podlega żadnej kwestji.

„W obec współdziałania czysto nominalnego i urojonego Anglii, w obec wyczekującej postawy Austrji która nie wyjdzie z granic wątpliwej neutralności, gdyż odrętwienie siedmdziesięcioletnie, które reguluje przeznaczenia Europy, wiernej swej szalonej polityce, odmówi temu mocarstwu wynagrodzenia, któreby mu dozwoliło wywrzeć całą swą nienawiść przeciw Moskwie — pozostaje tylko Francja, która będzie musiała ponosić wszystkie ciężary tej wyprawy.

„Aby mieć poważną podstawę do ocenienia kosztów i zysków interwencji zbrojnej, potrzeba rozważyć rozległość celu wytkniętego przez mocarstwa, rozległość praw jakie chcą rewindykować dla Polski, jakoteż granice jakie chcą ustanowić dla swych krajów.

„Jeżeli nastąpi rewindykacja dawnej linii Dniepru, łatwej do obrony i utrzymania, przyłączając do mikroskopicznego właściwego królestwa Polskiego także Ukrainę, Podole, Wołyń i Litwę taką, jaka zostaje pod juryzdykcją jenerał-gubernatora wileńskiego, to zniweczy się dzieło trzeciego podziału.

„W obec takiego radykalnego rozwiązania sprawy polskiej, użyje Moskwa bez wszelkiej wątpliwości wszystkich swych środków do załatwienia sporu. — To prawda, że to środki nie są zby wielkie, czego dowodem bezsilność jej naprzeciw powstaniu, pozbawionemu pieniędzy, broni i amunicji, nie rozporządzającemu żadnem centrem dla organizacji i ćwiczenia rekrutów, dla pomieszczenia chorych, rannych i wziętych w niewolę.

„Brak miejsca składowego bronionego przez artylerję, nie dozwala głównie powstańcom korzystać z pojedyńczych powodzeń, gdyż niechcąc moskiewskich jeńców mordować tak jak to czynią Moskale, zmuszani są wypuszczać ich na wolność po każdej potyczce.

„Bezsilność Moskwy jest nadzwyczajną w ostatnich latach. Przyczyna tego leży mniej w znienawidzeniu rządu, który oburzył przeciw sobie wszystkie klasy narodu, aniżeli w dezorganizacji urzędników i sług wszelkich stopni. I to właśnie pozostanie zawsze zagadką dla Zachodu, nie mającego wyobrażenia o ogromnym kraju, który cały pozostaje w najzupełniejszym nieładzie.

„W tej właśnie bezsilności potrzeba szukać wyjaśnienia teroryzmu, który Moskwa wywiera na Litwie, i to daleko srożej aniżeli w Polsce. Na tem to barbarzyństwie polega cała jej siła, jedyne prawdopodobieństwo jej zbawienia. A Moskale z swym sprytem i znajomością Zachodu, mniemali że im sroższa, dziksza będzie represja, tem mniej wiary znajdą skargi Polaków w Europie, która je za przesądzone uważać będzie.

„Rząd moskiewski wywołując z jednej strony złe namiętności, galwanizuje do pewnego czasu swych żołnierzy, którzy biją się tylko pod warunkiem, że będą mogli wszędzie i zawsze rabować. Z drugiej strony rzeź, a bardziej jeszcze podpalanie, paraliżuje całą większość ludu wiejskiego, wstrzymującego się obawą losu, który czeka ich żony, ich dzieci, ich chaty, ich bydło, gdyby się przyłączyli do powstania.

„Być może, iż jeszcze pewna liczba pierwszych rodzin trzyma się na uboczu, na myśl o ćwiczeniu rózgami i innem obchodzeniu się, na jakieby narażeni byli ich najbliżsi. Obawa konfiskaty nie wstrzymała ani jednego; system zatem Aleksandra II. jest skuteczniejszym od systemu Mikołaja: ruski Bóg wziął się na nowo do roboty swym mongolskim sposobem. Czyliż jeszcze tym razem zachowa Moskwę [illegible] zbrojna wojna zostałaby uregulowaną i sprowadzoną do zasad właściwych między narodami cywilizowanemi: w dniu, w którym lud ujrzałby mundur francuzki, gdyż wygląda on zawsze zbawcy w Napoleonie i uważa jego żołnierzy za niezwyciężonych — w dniu owym powstałoby dwadzieścia milionów ludzi od morza Bałtyckiego aż do Czarnego, a od Dniepru aż do Karpat; podczas gdy żołnierze moskiewscy, zdemoralizowani wszystkiemi ekscesami, przez sześć miesięcy wynagradzani od cara za niesubordynację która wszędzie indziej byłaby za bunt uważaną uciekaliby zatrwożeni, a ich oficerowie nie mając więcej prawa do użycia knuta wyjąwszy na tych, których w niewolę wezmą, nie byliby w stanie ich powstrzymać.

„Jakie rozmiary powinnaby mieć interwencja, aby była w jak najkrótszym czasie skuteczną? Dostatecznem by było, aby Anglia blokowała porty Bałtyku, aby Francja wysadziła na brzegi Żmudzi sto tysięcy sztućców, trzydzieści tysięcy ludzi i kazała im wprost maszerować na Wilno. Aby dójść do tego miasta, potrzebaby tylko dziesięciu do dwunastu marszów przez kraj bardzo zdrowy, obfity w zboże i ludność katolicką, co pała nienawiścią ku Moskwie.

„Wilno, ta stolica Jagiellonów, przeciw której prześladowania moskiewskie, już od trzydziestu lat koncentrują swe wściekłości, powinno być centrem okupacji francuzkiej. Nie potrzeba by żadnego oblężenia tego miasta, gdyż Moskale opuściliby je na pierwszą wieść o wylądowaniu Francuzów z powodu nienawiści mieszkańców.

„W mieście tem dzisiaj zewsząd otwartem, łatwoby było uzbroiwszy okalające wzgórza działami, ufortyfikować się na zimę. Nie potrzebaby żadnych drogich i zgubnych transportów przez dalekie morza jak do Krymu lub Meksyku: kawa, cukier, wino a przedewszystkiem amunicja jedynie powinny być przywiezione z Francji lub z Prus. Chleb, mięso, słonina, wódka, sukno na mundurowanie, skóra, znajdują się obficie i można je nabyć po jak najniższych cenach. A potem kraj pospieszyłby z dostarczeniem wszystkich rekwizycyj.

„Równocześnie danoby Polakom instruktorów do organizowania i wyćwiczenia pułków regularnych, któreby zaopatrzono w broń wyśmienitą; potrzebaby między innemi ułatwić Polakom na giełdach zagranicznych pożyczkę, któraby dozwalała wypłacić połowę żołdu żołnierzom powstania, albo oficerom, którzyby zmuszeni byli uciekać się do tego

„Skoroby się raz to wszystko stało, byłoby już rzeczą Polaków, wypędzić Moskali po za Dniepr, a zarazem wyprzeć ich z twierdz Bobrujska, Brześcia i Modlina, jeśliby ich Moskale cofając się, sami nie opróżnili.

„Słabe strony tych miejsc są dobrze znane, byłyby się one dostały od zimy w ręce powstańców, gdyby ci byli dość silni, utrzymać się w nich bez artylerji przeciw wszelkim siłom, któreby przeciw nim nagromadzono.

„Wszelako, mając na względzie porę letnią, obliczywszy zarówno czas potrzebny do organizacji napływających ze wszech stron mas w armiję regularną, nie można zapewnić, czyliby Moskale zupełnie zostali wypędzeni przed przyszłą wiosną.

„Byłaby to więc okupacja jednoroczna, na którą Francja powinnaby się zdecydować, jeżeli chce oswobodzić Polskę, bo nie biorę w rachunek tego wypadku, gdzieby Moskwa, przestraszona jednomyślnością mocarstw, ustąpiła z Litwy, nie stawiając nawet oporu.

„Czyliżby wielkość rezultatów odpowiadała Francji kosztom okupacji tak przydłużonej?

„Mocarstwo o dwudziestu milionach dusz, wskrzeszone do życia, aby służyło za skuteczny wał przeciw zuchwałym barbarzyńcom Północy, przymierze święte na zawsze zniweczone, nieprzyjaźń Niemiec sparaliżowana — czyliż to nie dosyć? Przejdźmy do uwag praktyczniejszych, które się bardziej zgadzają z duchem czasu.

„Dwakroć stotysięczna armia polska, wzmocniona gwardją narodową, uorganizowaną nakształt pruskiej landwery, dozwoliłaby Francji zmniejszyć armię o sto pięćdziesiąt, albo też nawet o dwakroć stotysięcy żołnierzy.

„Dwieście milionów franków oszczędziłoby się rocznie w tej rubryce budżetu; jest to jedyny środek przywrócenia stałej w nim równowagi. Czyliż nie zmieniłoby to zachowania się giełdzistów, tych stronników pokoju za każdą cenę. W kilkunastu latach zostałby ruchomy dług krajowy spłacony, umarzanie długu państwa w wielkiej księdze odbywałoby się regularnie; rolnictwu, przemysłowi, wszystkim robotom publicznym, ku publicznemu dobru służącym, nadałoby się popęd — majątek narodowy podwoiłby się, 3% renta osiągnęłaby kurs angielskich konsoli.“

L'Opinion nationale pisze: „Nikt nie zarzuci polskiemu Rządowi narodowemu braku umiarkowania. Od sześciu miesięcy rozporządza życiem wszystkich wysokich urzędników [illegible], nie wyjmując z liczby tych w. księcia, rozporządza życiem wszystkich tych, którzy swojemi czynami barbarzyńskiemi pozbawili się praw cywilizacji — a nie korzystał ani razu ze swej wszechmocności, by się pozbyć swych nieprzyjaciół.

„Wiemy nawet, że swą protekcją wszechmogącą zachował życie w. księciu, który za to pewnie nie okaże się wdzięczniejszym dla Polski.

„Rząd narodowy (jakże Murawiew musi się nad nim litować!) chciał się polecić Europie zarówno swą legalnością i swą wielkodusznością, jako też i swemi zdolnościami i energią patrjotyczną, której tak świetne i tak zadziwiające dał nam przykłady.

„Musiał on jednak, będzie temu kilka dni, odstąpić od swego zwykłego umiarkowania. Człowiek najszkaradniejszy między wszystkimi, pułkownik Leichte, który w czasie rządów Mikołaja wypełniał funkcję wielkiego inkwizytora w Warszawie, pojawił się w tem mieście, gdzie przez tyle lat rozsiewał żałobę i śmierć, aby objąć na nowo swe dawne funkcje w komisji śledczej.

„Trybunał rewolucyjny, który od Rządu narodowego otrzymał polecenie sądzenia go, ogłosił na niego karę śmierci. Wyrok, legalnie wydany, nie był trzymany w tajemnicy. Dekret, ogłoszony 21. b. m. publicznie, doniósł o zapadłym wyroku, i jeszcze tego samego wieczora została Polsce sprawiedliwość wymierzona.

„Moskale nie zachowują tyle formalności, a nawet tego samego dnia, kiedy wyrok trybunału rewolucyjnego został wykonany, widziano pędzonych z Warszawy na Sybir 200 obywateli, których całą zbrodnią była miłość ojczyzny.

„W Kaliskiem zaszły sceny najhaniebniejszego barbarzyństwa. Pułkownicy Muchanow i Pomerancow, którzy dowodzą w tej prowincji, zaprowadzają, bez wątpienia z wyższego rozkazu, rządy największego teroryzmu, inaugurowanego przez Murawiewa na Litwie. Zniszczyli niedawno temu kilka pałaców, których właścicieli ćwiczono rózgami i powiązanych odprowadzono do Warszawy.

„Prześcigając znacznie świetny ów program, ułożony przez Pogodina, w którym tenże naucza, jak Moskale powinni postępować w Polsce, nie lęka się Pomerancow głosić rzeź publicznie.

„Buntując włościan, nakazał im mordować właścicieli i przyrzekł im jako nagrodę ziemię pomordowanych.

„Nie przestawajcie więc lordowie W. Brytanji, nie przestawajcie utrzymywać, że byłoby nieludzkością, poświęcać życie waszych żołnierzy dla oswobodzenia Polski!

„Włościanie jednak polscy pozostali głuchymi na podobne namowy moskiewskiego pułkownika; okazują się oni obecnie wszędzie sprzyjającymi powstaniu. Widok chorągwi europejskiej nakłoniłby ich do powstania w całej masie; ale czyliż ujrzą tę chorągiew?

„Czujemy się bardzo poniżonymi, my, synowie 89. roku, już tem samem, że kreślimy na papierze ten znak zapytania; lecz bardziej jeszcze zostalibyśmy poniżeni, gdybyśmy nie mieli nadziei skutecznej interwencji; ale my nie przypuszczamy, aby Francja i Europa, po takiej odpowiedzi Gorczakowa, mogły usuwać się od najświętszego obowiązku.

„Nasze spóźnienia nie zraziły Polaków. Zginą oni, jeżeli tego potrzeba będzie, do ostatniego, ale nie ugną kolana przed kolosem o glinianych nogach; nie będą czcili monstrualnego bożka. Między nimi a caratem, jak to ich komitety oświadczyły, jest walka na śmierć.“

Ziemie Polskie.

Od Sokala 30. lipca.

(J) Dnia 27. na 28. lipca przeszedł Leszek Wiśniewski w przeszło 200 ludzi granicę na Wołyń, między Józefowką a Hanówką, a wczoraj już rano wróciły szczątki tego oddziału, koło 70 ludzi, napowrót do Galicji. Rannych między nimi jest trzech. Reszta albo zginęła, albo dostała się do niewoli. Potyczka zaszła pod Korytnicą, 5 mil od granicy za miasteczkiem Świniuchami pozawczoraj t j. dnia 28. lipca, i trwała od południa do godziny 8 wieczór. Polacy osadzili się w lasku rzadkim, nie wiedząc, iż przeciw nim wystąpiło do 1500 Moskali, 4 dział i tłumy uzbrojonych w kosy i widły chłopów. Walka była zacięta. Polacy, otoczeni ze wszystkich stron, bili się do upadłego. Dosyć powiedzieć, iż przeciw tak przeważnym siłom trzymali się przez ośm godzin. Ku wieczorowi dopiero Wiśniewski postanowił przerznąć się przez otaczających go Moskali. I istotnie część się przerznęła. Ale dowódzca padł, ugodzony kulą w brzuch. Aby nie wpaść w niewolę, odebrać sobie miał strzałem z rewolweru życie. Do siedmdziesięciu, przerznąwszy się, zdołało ujść pogoni moskiewskiej i wrócić do Galicji. Z ich opowiadań spisałem powyższe wiadomości. Reszta albo padła, albo dostała się do niewoli.

Serce się kraje pisząc o tej klęsce, którą przewidzieć tak łatwo było. Komuż bowiem mogło być niejasnem, iż z 200 ludźmi wobec Moskali, którzy w bardzo znacznej sile obsadzili całe pogranicze, nie będzie się mógł utrzymać mały oddziałik, w okolicy, gdzie nie ma powstania? Jakiż mógł być cel pchnięcia na pewną zgubę 200 ludzi? Czy to miała być demonstracja? Rząd narodowy powinien pociągnąć do odpowiedzialności tych, co dali Wiśniewskiemu rozkaz do przedsięwzięcia tej szalonej wyprawy. Jeżeli zaś bez rozkazu przedsiębrał ją, toć odpokutował już za swoją winę.

Sokal 30 lipca.

(KC) Przesyłam zebrane na prędce wiadomości o losie oddziału Leszka Wiśniewskiego, który dnia 28. b. m. wkroczył był na Wołyń. Mniej więcej 4 mile od granicy oddział został zaatakowany przez przeważające siły i niejako otoczony — pół mili od obszerniejszych lasów, gdzieby się mógł ukryć i trzymać jakiś czas. Porażka, jak się zdaje, jest niestety zupełną. Naczelnik oddziału przepadł bez pewnej wieści; czy zginął, czy ciężko ranny dostał się do niewoli, trudno dziś wiedzieć z pewnością. Wkroczyło 193 ludzi. Poległych z pewnością jest do 30. Wróciło do Galicji 76 dotychczas w dwóch partjach, z których jednę prowadził G... naznaczony przez naczelnika na zastępcę w razie, gdyby on poległ. Drugą partję prowadził porucznik C. Obydwie partje miały do odparcia niejeden atak Moskali, zanim dostali się do Łuczyc w Galicji; mianowicie 47 ludzi, prowadzonych przez porucznika C., z wielką dzielnością odpierali jeszcze i na samej granicy natarcia Moskali; męztwu i przytomności jego winni ci ludzie ocalenie swoje. Tyle wiemy pewnego o 106 ludziach oddziału. Co z resztą się stało, nie wiadomo, czy zginęli, czy wzięci w niewolę, czy przerznęli się w głąb kraju. To ostatnie przypuszczenie jednak najmniej zda się niestety prawdopodobnem. Przyczyną porażki, o ile miarkuję z opowiadania oficerów, było głównie bardzo szybkie uwiadomienie Moskali, którzy tak od strony Porycka, jak i z Drużkopola na podwodach spiesznie przybyli. Możnaby nawet przypuszczać, że naprzód byli uwiadomieni Moskale, że ułatwili nawet oddziałowi przejście kilka mil w głąb kraju, by go otoczyć i wyciąć do nogi.

Przedewszystkiem powodem porażki, jak twierdzą jednogłośnie oficerowie i żołnierze, stało się kilkunastu tchórzów, czy ludzi złej woli, którzy zaraz na początku walki poczęli siać popłoch między oddziałem, krzycząc: „Umykajmy kto w Boga wierzy! Ratujmy się, bo wszyscy wyginiemy i t. d.“ Gdyby nie to, kto wie, czyby się nie było udało stawić czoło 4 do 5kroć silniejszemu nieprzyjacielowi. Jestto smutną a nie pierwszą już wskazówką dla tych, co się zajmują wyborem ludzi i karmieniem hołoty, która na próżniactwie kilkomiesięcznem straciwszy czas i przeżywszy go kosztem narodowym, zniewieściała i straciła ostatnią iskierkę honoru.

Z Kijowa 25. lipca.

(SS) W Kijowie nie mamy ogłoszonego stanu oblężenia, ani stanu wojennego, bo nie chciano aby Europa się dowiedziała, że Mokwa obawia się nawet o Kijów, który od dwu wieków zabrała i ogłasza go swojem pierwotnem gniazdem. Ale de facto istnieje ten stan wojenny, a nawet sroższy niż w Żytomierzu i Kamieńcu. Dzień i noc patrole wojskowe przeciągają po ulicach miasta co kilkadziesiąt kroków jeden za drugim, i to silne i z nabitą bronią. Cytadela tutejsza ciągle alarmowana, ciągle Moskale trwożą się o nią. Zkądsiś spodziewają się napadu, chociaż młodzież wszystka prawie siedzi uwięziona lub ją już wywieziono na Kaukaz albo do Orenburga do rot aresztanckich.

Teroryzm moskiewski i dochodzi do tego stopnia, że Polak na ulicy nie śmie przemówić po polsku. W razie gdy oficer lub mużyk moskiewski usłyszy słowo polskie, to albo łży ostatniemi słowy, albo czynnie znieważa, a skarga żadna nie skutkuje. Przeciwnie, skarzący jeszcze i od wyższych władz wojskowych bywa zelżony.

Satrapa nasz, Annienków, nie pokazuje się nigdzie na ulicy. Czas przepędza jedynie w poufnem, z Moskali złożonem gronie, do którego ma przystęp tylko kilku magnatów polskich, oddanych Moskwie. Ma on w tem gronie mocno narzekać na Murawiewa i ogłasza go największym i najszkodliwszym wrogiem Moskwy, bo kompromitującym ją przed całym światem swojemi publicznie drukowanemi ukazami. „Temi sposobami i nic nie zdziała i poburzy Europę przeciw nam!“ Robić, a nie pisać, a nie drukować, oto zasada Annienkowa. Istotnie wedle tej zasady we wszystkiem postępuje. Nie podburza włościan, lecz pokątnemi broszurkami, katechizmami, odezwami bezimiennemi daleko śmielej i pewniej idzie do celu. Do rozszerzania tych broszurek i katechizmów używa Ławry kijowskiej, dokąd lud gromadzi się jak do świętego miejsca. A tajne te nauki i odezwy wypowiadają to otwarcie i śmiało, co Murawiew zawsze jeszcze trochę zakryto głosi. Jedna z tych broszur zawiera cały katechizm religijno-polityczny. Autor uczy w niej, że Polacy są djabelskiej religji, że szatanowi służą, że piekło wysłało ich na świat: obowiązkiem więc jest każdego prawosławnego krestjanina wytępiać ich do szczętu, gdzie tylko może i jak tylko może, a zasługę wielką położy przed Bogiem i uzyska niebo. Dalej głosi że nietylko wszelkie zobowiązania względem Polaków właścicieli mają ustać, nietylko grunta i sadyby włościańskie na zawsze są własnością włościan, lecz i wszystkie dworskie grunta, lasy i pastwiska, są własnością ludu którą wysłani na świat szatani mu wydarli. Więc szatanów trzeba zniszczyć, wyrznąć a ich nieprawą własnością się podzielić.

Nic dziwnego, że takie nauki świętej Ławry, puszczane między lud, daleko są skuteczniejsze, niż ukazy Murawiewa, a nie obrażają Europy, jako czyny nie rządu, lecz pokątne prywatnych. I z tego względu Annienkow słusznie nazywa Murawiewa człowiekiem bez głowy i szkodliwym Moskwie, podczas gdy gubernator wojenny kijowskiej gubernji rzecz tę tak prowadzi, że i Moskwy nie kompromituje i lepsze niż Murawiew osięga skutki.

I do Kijowa miało przyjść do Annienkowa polecenie, aby nałożył 10% kontrybucję na majątki podejrzanej szlachty. Annienków miał zrobić przeciwko temu przedstawienie, zachowujące ten heroiczny środek na gorsze czasy. W czasach spokojnych jak obecne, nie chce wszystką wystrzeliwać broń.

Włościanie otrzymawszy katechizm z Ławry, wypowiedzieli wszystkiej szlachcie, iż ani odrabiać, ani czynszów płacić nie będą. A uczynili to nawet w dobrach, których właściciele są najlepszymi przyjaciółmi Moskwy. Gdy się ci udawali do gubernatora cywilnego Hesse, aby wysłał czynowników, by im to wyperswadowali i skłonili do płacenia czynszów lub wykupu, to im tenże odpowiedział, że ma rozkazy żeby przeciw chłopom, cokolwiek oni czynią lub nie czynią nigdy teraz nie występywać, zostawiając im wolę we wszystkiem.

I istotnie chłop jest najwyższą instancją. W niczem żaden przystaw lub sprawnik mu się nie narazi ani nie sprzeciwi. Robią włościanie sami co chcą. Jeżeli dotąd gorszych jeszcze czynów nie dopuszczają się, przypisać to należy ich lepszemu usposobieniu moralnemu.

Powaga chłopa jest tak wielka, że wolno mu aresztować kogo zechce, winien czy nie winien, podejrzany czy nie podejrzany. Łapać, więzić, zabijać każą mu Polaków. Więc łapie, więzi, bije, zabija, lub odstawia do urzędu moskiewskiego. A kto raz tą drogą dostanie się do turmy lub cytadeli, to może tam kilka miesięcy przesiedziec, nim się dowiadywać zaczną Moskale, za co go przywieziono lub uwięziono.

Osobliwie sroży się Moskwa przeciw księżom łacińskiego obrządku. Popi namawiają włościan i żołnierzy, aby napadali na księży, więzili ich, aby napadali na kościoły i lud pobożny do kościołów idący — chcąc tym sposobem zniewolić go do przejścia na szyzmę. Popi spodziewają się iż zabiorą im kościoły, majątki i fundacje kościelne. Dużo kościołów jest już bez księży którzy siedzą po turmach, zawiezieni tam z poduszczenia popów, bez najmniejszej przyczyny. Rządowi moskiewskiemu widocznie chodzi o wyplenienie obrządku łacińskiego.

Akt, zawiadamiający pruskie władze wojskowe o ukazie królewskim względem stanu oblężenia w Poznańskiem i Prusiech Zachodnich opiewa:

Jenerał piechoty Werder, do Jego Eks. komenderującego 5 korpusem jenerała jazdy Waldersee w Poznańskiem.

J. M. król raczył rozkazem najwyzszym z dnia 16. lipca 1863 na mój wniosek o zaprowadzenie oblężenia w następujących powiatach: 1. W Poznańskiem w powiatach: Inowrocławskim Mogilnickim, Wrześnieńskim, Pleszewskim, Ostrzeszewskim, Odolanowskim i Gnieźnieńskim; 2. W Prusiech Zachodnich w powiatach: Chełmskim Toruńskim, Grudziądzkim i Brodnickim, dać swą najwyższą sankcję, i pozostawić mi do woli obranie chwili, w której uznam za stosowne proklamować stan oblężenia.

Uwiadamiając Waszą Ekscelencję o tym najwyższym rozkazie, dodaję, że w dniu, w którym uznam za stosowne ogłosić stan oblężenia w wzmiankowanych powiatach, rozkażę wkroczyć natychmiast wojskom zostającym pod moją komendą do Kongresówki, a to na mocy udzielonego mi królewskiego pełnomocnictwa i z uwagi art. IX. i XII. konwencji z 8. lutego 1863, które tak opiewają: „Artykuł IX. Konieczność współdziałania wojsk pruskich z wojskami moskiewskiemi zachodzi wtenczas, jeżeli okoliczności będą wymagać oddalenia wojsk moskiewskich z pobliża granicy pruskiej.“

„Artykuł XII. Dowódzca wojsk pruskich na przypadek tej konieczności (w art. IX. przewidzianej), rozpocznie bezzwłocznie działanie na terytorjum Kongresówki w porozumieniu z dowódzcami, przez cesarza Wszech Rosji mianować się mającymi, jakoteż na podstawie najw. instrukcji z 28. lutego, której tytuł IV. tak opiewa:

„Tytuł IV. Współdziałanie wojsk moich, powierzonych pańskim rozkazom, z wojskami cesarza rosyjskiego operującemi w Królestwie, nastąpi na wypadek, przewidziany w art. IX. konwencji z 8. lutego 1863. Przed wtargnięciem wojsk pruskich do królestwa Polskiego, należy zasiągnąć odemnie pozwolenia do zaprowadzenia stanu oblężenia w jednej części lub we wszystkich prowincjach polskich, podległych berłu pruskiemu. Na podstawie tego zezwolenia masz się pan znieść bezzwłocznie z komenderującym armją I. cara Wszech Rosji, i rozpocząć operacje wojenne w miarę umowy.“

Upraszam Waszą Ekscelencję, byś w zakresie powierzonego mu korpusu i za zniesieniem się z szefami władz cywilnych prowincyj Pruskich, Poznańskiego i Szląska, wydał stosowne rozporządzenia wstępne, ażeby przyszłe moje rozkazy były natychmiast wypełniane.

Poznań 21 lipca 1863.

Z Królestwa 27 lipca piszą do Dziennika Poznańskiego: Dnia 21. lipca oddział jenerała Taczanowskiego rozłożył się obozem we wsi Giżyce, nad granicą w. księstwa, naprzeciw Grabowa, w liczbie 650 koni. Pod wieczór rozkazał Taczanowski zebrać mieszkańców wsi i przedstawić im cel powstania, poczem wybrano ze zgromadzonych czterech rekrutów, których nazajutrz umundurowano i zaraz wcielono do szwadronu. Od włościan odebrano przysięgę, przyczem oddział stał ustawiony w szeregu. Twarze ogorzałe żołnierzy, dzielne postawy, umundurowanie i uzbrojenie dobre. Nazajutrz obóz wyruszył z Giżyc, ponieważ szli na niego Moskale od Kalisza, Sieradza i Wielunia. Dnia 23. bm. ze wszystkich stron Moskale zbliżyli się ku Giżycom, ale nie zastawszy powstańców, wrócili.

Z pod Kościana (w Poznańskiem) donoszą Dnia 24. tm. aresztowano proboszcza Tomickiego, redaktora *Niedzielnej Szkółki* z Konojad i uwięziono go w Kościanie.

Z pola bitwy w Wileńskiem podaje *Czas* bliższą wiadomość o potyczkach, które stoczone zostały w powiecie trockim jeszcze d. 8. i 9. lipca przez połączone dwa oddziały Wisłoucha i Lubicza. Po zetknięciu się ze sobą d. 8. z. m. przy wsi Łojciach, napadnięte przez oddział moskiewski, odparły one go szczęśliwie i zmusiły do ucieczki do wsi, gdzie żołdactwo pokryło się między budynkami. Dla niedostatecznej ilości sztućców i karabinów wstrzymali się nasi od gonitwy i zostali w lesie; zabito Moskalom 1 oficera kozackiego, kilku żołnierzy pieszych i kilku kozaków i zabrano kilkanaście sztuk broni. Dowiedziawszy się o zbliżaniu się 9 rot piechoty moskiewskiej posunęli się następnie powstańcy do wsi Klaryszki. Nazajutrz, tj. 9. lipca ujrzeli się ze wszystkich stron otoczonymi przez Moskali. Bój był krótki, ale krwawy. Pod krzyżowym ogniem przedarli się nasi w porządku przez trzykroć liczniejsze szeregi nieprzyjacielskie. Nasi stracili: 7 zabitych

i 5 rannych, wziętych do niewoli. Moskali zginęło 15, rannych odwieźli do Wilna na 20 wozach. W marszu zrabowali do szczętu kilka dworów i spalili wieś Pokinty, własność Feliksa Tańskiego.

D. 17. z. m. wysłano z Wilna, jak piszą do *Czasu*, przeszło 40 więźniów politycznych na Syberję i do najodleglejszych prowincyj moskiewskich. Kilkunastu, między nimi księdza Aleksandra Szepietowskiego, skazanych do ciężkich robót, przebrano w kapoty aresztanckie z żółtemi łatami na plecach i tak zwane „czapki kaziennę, okuto w łańcuchy i ogolono im do pół głowy. Młodszym dano sałdackie szynele, niektórym zaś zostawiono strój narodowy. Do dworca kolei żelaznej eskortowało ich 100 przeszło kozaków. Ze spokojem na twarzy żegnali męczennicy znajomych wyrazami pełnemi nadziei, młodszym zaś, których zdybywali po drodze, robili wyrzuty: „Wstyd wam bracia tu zostawać, — do lasu, do lasu!“ Tłumy ludu odprowadzały ich do dworca, na kolei oczekiwało ich kilka tysięcy osób. Większa część byli to jeńcy wojenni z oddziału Sierakowskiego i Kołyski, inni posądzeni byli tylko o zamiar łączenia się z powstaniem, inni znowu o dawanie mu pomocy.

D. 22. z m. wywieziono z Wilna do permskiej gubernji obywatela powiatu dziśnieńskiego, Wacława Łopacińskiego, którego więziono długi czas w cytadeli i osądzono następnie bez wszelkich badań z powodu, iż u ojca jego 70letniego znaleziono przy rewizji kilka starych ładunków.

Biskup Krasiński jest już w Wijatce. Wyjeżdżając z Wilna ustanowił on zastępcę w osobie ks. prałata Bowkiewicza. Kolegium katolickie w Petersburgu nie potwierdziło jednak tego rozporządzenia. Tak zatrzymując zarząd dyecezji, ważniejsze sprawy załatwia sam biskup we Wijatce, dokąd mu w tym celu raporta i ważniejsze papiery posyłają.

Adam Pusłowski, którego rozstrzelano w Nowogródku d. 8. z. m., wyprowadzony na plac egzekucji, nie wiedział jeszcze, jak opowiadano, co go czeka. Dopiero odczytany na placu wyrok otworzył mu oczy. Zażądał księdza, aby się mógł wyspowiadać i otrzymać błogosławieństwo kapłańskie na daleką drogę. Posłano wprawdzie po księdza, lecz nie czekając jego przybycia, przystąpiono do egzekucji. Gdy nadszedł kapłan, już było po niewczasie: żołnierze brali już na cel męczennika, przywiązanego do słupa; ksiądz mógł mu tylko z daleka udzielić swoje błogosławieństwo.

Sekwestr majątków obywatelskich na Litwie postępuje ciągle. Za miesiąc, jak donoszą z Wilna, jeśli się stan rzeczy nie zmieni, nie będzie ani jednego wielkiego majątku ziemskiego w wileńskiej i kowieńskiej gubernji w ręku Polaka. Obok większych posiadłości grabią jednak Moskale nawet majątki włościańskie, tak ruchome jak i nieruchome.

W rozkazie, wystósowanym do Izby dóbr państwa, powiada Murawiew, iż w razie nagłym lub też gdy robotnika nie będzie, wolno jest wyprzedawać zboże na polu, a las wypuszczać na wytrzebienie, ile się podoba.

Aby nie robić wyjątku, umieszczono w ukazach, zawierających spisy osób, których majątki podlegają sekwestracji, nawet pseudonimy jak Albertus, Ostoja, ktorych jedynem dobrem może jest w tej chwili tylko silne ramię, którem gromią najezdników.

W Wilnie po wybraniu już kontrybucji z domów wynoszącej 1% ogólnej wartości, nałożył Murawiew teraz nową kontrybucję na domy, wynoszącą prawie drugie tyle. Wielu rzemieślników i innych ludzi niezamożnych pokondemnowano na 100 i więcej rubli za to tylko, iż od jednego n. p. poszedł chłopięc lub czeladnik do lasu, u drugiego zaś służący oddalił się z miasta bez wiedzy policji. Malarzowi Majeranowskiemu kazano zapłacić grzywnę 50 rsr. lub iść do więzienia za to, iż chłopiec, przychodzący do niego z ulicy rozcierać farby, wydalił się z Wilna.

Kronika.

Nadesłane. (Nocna zabawa.) Dnia 29 b. m. o godzinie drugiej rano, głośne okrzyki z towarzyszeniem muzyki przebudziły w głębokim śnie pogrążonych mieszkańców głównego rynku i przyległych ulic.

Ciekawością wiedziony wyglądnąłem przez okno. Z zdumieniem postrzegłem, iż to oficerowie c. k. wracają z muzyką na czele z wieczornej biesiady. Nie wstrzymywani w pochodzie przeszli przez główny rynek w ulicę Dykasterjalną, z tej na plac Dykasterjalny, w którem to miejscu okrzyki radości i zadowolenia wzmogły się do wyższego stopnia i nagle ucichły. Ciszę tę spowodowała może blizkość odwachu głównego.

Po krótkiej pauzie jednak ozwała się znów muzyka ze śpiewami. Pochód wszedł napowrót w rynek, a ztamtąd w dalsze ulice, zkąd tylko echo dolatywało.

Fakt ten, sądzę, tak charakterystyczny, nie powinien być pominięty milczeniem.

x. y.

jeden z mieszkańców ulicy Dykasterjalnej.

W sprawie p. Pinelesa. Donosiliśmy przed kilku dniami o aresztowaniu p. Pinelesa, magistra farmacji z Tarnopola. Teraz otrzymujemy od niego w tej mierze następujące bliższe szczegóły: „Dnia 27. b. m., są słowa pana Leona Pinelesa, jechałem rannym pociągiem kolei żelaznej z Jarosławia do Lwowa. Do Jarosławia jeździłem aby odwidzić familję, która tam mieszka. Gdym stanął wszakże we Lwowie, przytrzymany zostałem na dworcu przez delegowanego tamże p. komisarza policji. Gdym się spytał, jaka tego jest przyczyna, (a byłem zaopatrzony w legalną kartę legitymacyjną), odpowiedział p. komisarz, iż taki ma nakaz od dyrekcji. Nastąpiła najściślejsza rewizja mojej osoby. Po bezskutecznej rewizji odstawiono mię do policji. Tu mię prowadzono od bióra do bióra, aż nareszcie dostałem się do komisarza p. Sorgenfrei, który mnie znów odesłał do swego podkomendnego p. Bleima. P. Bleim mię znów rewiduje, każe mi się zupełnie rozebrać, wywraca buty, aby się przekonać, czy w nich nie ma jakiej kontrabandy, obmacowuje wszystkie moje rzeczy, nareszcie pyta się mię o jakąś depeszę, którą miałem do Lwowa wozić. Co za depesza? przecież nie jestem ani kurjerem dyplomatycznym, ani woźnym, żebym z depeszami jeździł! Potem spisują ze mną protokół i odsełają mię do aresztu. Pytam się o przyczynę aresztowania; pan urzędnik mi odpowiada, iż w tych czasach nie mówi się nigdy, za co się kogo aresztuje. Z kordegardy odesłano mnie do cytadeli. Tu zostawałem przez dwa dni, aż d. 29. b. m. odstawiono mię do lwowskiego c. k. urzędu powiatowego, aby mię wyekspedjowano do Tarnopola „aus staatspolichen Rücksichten, unter doppelter Bewachung.“ Muszę więc najmować furę do Tarnopola, aby pieszo tak dalekiego spaceru nie odbywać, przychodząc do wydatku sam nie wiem, za co.“

Nabożeństwo żałobne za dusze poległych i pomordowanych braci odbyło się w Tenczynku w dniu 30. lipca staraniem wieśniaków gminy Tenczynek i tamtejszych robotników fabrycznych. Pomimo pilnych robót w polu wieśniacy tamtejsi opuściwszy pracę, pospieszyli nader tłumnie do parafialnego kościoła, gdzie na środku nawy, przystrojony w wieńce i kwiaty wznosił się katafalk wśród niezliczonych świateł. Trumnę zdobił kielich z mszałem i karabela z krakuską. Dwadzieścia dziewcząt wiejskich w malowniczych, jednakowych strojach krakowskich otaczało katafalk ze świecami żałobnie przystrojonemi. W ciągu wotywy i sumy brzmiały pieśni kościelno narodowe.

Wspomnieć należy, że szanowny proboszcz miejscowy ks. Dulewicz ofiarowanej mu przez wieśniaków na pokrycie kosztów kwoty 19 złr. 61 kr., którą między sobą zebrali, nie przyjął, ale złożył na ręce pani L., która w czasie nabożeństwa kwestowała i włącznie z powyższą kwotą, 54 złr. 47 kr. w. a. na korzyść rannych wojowników polskich zebrała.

Z Drohobyczy dnia 25. lipca. Wszystko co w gazetach piszecie, jest fałszem. Wiadomość o dwukrotnem wysłaniu not do Moskwy przez dwory francuzki, angielski i austrjacki, jest fałszem. Na dowód stawię fakt, że w sądzie powiatowym w Medenicach przedsięwzięto właśnie śledztwo przeciw księdzu Radeckiemu za to, że na św. Piotra i Pawła miał w kazaniu do ludu powiedzieć: „Nasz cesarz wraz z cesarzem francuzkim ujmuje się już po raz drugi u szyzmatyckiej Moskwy za naszymi braćmi Polakami, prześladowanymi za swoją wiarę,“ a dalej: „Kto tedy mówi o cesarzu naszym, że on pójdzie Moskalom w pomoc przeciw Polakom, ten go obraża i krzywdzi.“

Między ludem krążą basnie najrozmaitsze i najpotworniejsze, a nawet istnieniu porządku społecznego groźne. Wspomnę tylko o jednej takiej pogłosce, obiegającej wsie pod Drohobyczą leżące. Opowiadają sobie: „Pryjszou nakaz na pyśmi z becyrku“ albo „nakazały szandary szczo wże wid nynisznoho dnie majut pany za kożdu robotu w polu płatyty po sorok dudok na deń, inaksze ne wilno robyty panam, ino Nimciam (kolonistom) można, ktoby toho ne usłuchan, pijde do aresztu.“ I są tacy, którzy na razie uwierzyli i dziś do żniw na łany większych pasiadaczy nie poszli.

Z pod Kulikowa. (Rewizja.) Do wsi Kłodna zjechała rewizja urzędowa do wdowy, dzierżawczyni Kłodna pani Walewskiej. Komisję tę odbywał c. k. kancelista urzędu powiatowego kulikowskiego p. Hadziewicz. Asystował mu żandarm i masa chłopów z Kłodna, którzy dwór otoczyli. Nikogo obcego nie znaleziono, ale zabrano brata p. Walewskiej, p. Henryka Berezowskiego, tamże przebywającego, i nauczyciela domowego; obadwaj ci panowie znani byli włościanom, co też ci poświadczali, nic to jednak nie pomogło. Pan Hadziewicz zabrał tych panów do Kulikowa pod strażą, gdzie dopiero p. Adamiak naczelnik uwolnił takowych dla braku wszelkiej podstawy do ich aresztowania.

Ze Skolego (Rewizja.) Dnia 22. lipca odbyła się ścisła rewizja w tutejszej fabryce maszyn gospodarczych p. Ludwika Jabłonowskiego. Co dało powód do takowej, nie wiadomo właściwie, domyślano się tylko, iż powodem była jakaś fałszywa denuncjacja o wspieranie powstania polskiego, chociaż zakątek nasz, oddalony od teatru wojny, przy trudnościach komunikacyjnych nie może się przydać do żadnych przygotowań w celu popierania powstania polskiego. Po kilkogodzinnem szukaniu nie znaleziono niczego podejrzanego, aresztowano tylko przy tej sposobności urlopnika od c. k. pułku strzeleckiego, który przybył tu w odwidziny do krewnego stolarza, pracującego w fabryce.

Z Jaworowa. (Kary za śpiewy zakazane.) Podczas gdy c. k. sądy krajowe we Lwowie i Krakowie za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej przez czynny udział w powstaniu polskiem wydawały w ostatnich czasach zwykle wyroki na 3 lub 4 dni więzienia, a nawet sądy pruskie w podobnych wypadkach nie o wiele ostrzej wyrokowały, a od siedmiu miesięcy władze galicyjskie zupełnie zaprzestały wszelkich śledztw o śpiewy narodowopobożne, chociaż takowe powszechnie po wszystkich kościołach są śpiewane: c. k. urząd powiatowy w Jaworowie skazał w lipcu, jak się dowiadujemy, za śpiewanie takich pieśni przy nabożeństwie żałobnem za poległych w boju z Moskwą, Franciszka Kajdera, czeladnika garncarskiego, Jana Popika, czeladnika ślusarskiego, czeladników szewskich: Franciszka Lissowskiego i Józefa Krula, tudzież czeladników stolarskich: Antoniego Bułatowicza, Jana Lissowskiego, Jana Wondraczka i Stanisława Woynara na 8, studenta zaś Teodora Gwozdeckiego, Maksymiljana Lusińskiego, czeladnika krawieckiego, Pawła Wenzla, czeladnika piekarskiego, Jana Fedaka, czeladnika szewskiego, jako też czeladników bednarskich: Jana Kaczabę i Antoniego Przypiórskiego na 2 dni aresztu. Do tego skazani, jak nam donoszą, odsiadywali swoję karę w najgorszych, niezdrowych aresztach.

Od Sokołowa (Rewizje nocne.) Okolica nasza bezustannie alarmowaną jest rewizjami. Przez Sokołów nikt nie przejedzie, aby go żołnierze nie zatrzymywali i nie szukali w powozie broni; nawet kobiety nie są wyjęte z pod tej kontroli wojennej. Rewizje pomieszkań, przy których z rozkazu c. k. kapitana, pana Jermich von der Bresche, wpada kapral z oddziałem wojska, przy assystencji wójta miejscowego do dworu lub plebanji wiejskiej, nie zważając na dzień świąteczny i nocną porę, są również bardzo częste. W jednej tylko wsi Stobiernej odbyły się w przeciągu miesiąca rewizje w pomieszkaniach dzierżawcy p. Rylskiego i ks. wikarego Dzikońskiego dwakrotnie przedsiębrane, ostatnia mianowicie u ks. Dzikońskiego w niedzielę dnia 19. b m. dodnia, z wielkiem zgorszeniem parafian, nie mogących sobie wytłómaczyć, dla czego spokojne mieszkanie kapłana ulega powtórnie upokarzającym w ich oczach poszukiwaniom za bronią.

Papuga ulubiona cesarzowej Eugenji zakończyła w lipcu życie z wielkim smutkiem swojej dostojnej pani i małego cesarzewicza. W różnych epokach ostatnich dziejów różne głosiła ona dewizy. Tak za czasów jeszcze prezydentury teraźniejszego cesarza, wołała: „Vive l'empereur!“ następnie podczas wojny krymskiej krzyczała: „a bas la Russie!“ Konając miała zawołać: „Vive l'empereur! vive la Pologne!“ Ostatnich słów nauczył ją cesarzewicz.

Ostatnie wiadomości.

Stosunek Austrji do sprawy polskiej charakteryzują najlepiej świeże dekorowania. Prócz hr. Mennsdorfa, który otrzymał wielką wstęgę orderu Leopolda, i p. Hammera, który otrzymał order korony żelaznej III. klasy, ozdobiono: p. Merkla, prezesa komisji gub. w Krakowie, p. Myrbacha, starostę krakowskiego, i p. Summera, radcę prezydjalnego we Lwowie w uznaniu ich zasług długoletnich, wiernych i znakomitych, orderami korony żelaznej III. klasy; a naczelnicy powiatowi Franciszek Chlebik w Mościskach, Antoni Drake w Przemyślu, Ludwik Klunker w Tarnowie i Karol Schmid w Chrzanowie otrzymali złoty krzyż zasługi z koroną. Powtarzamy: dekoracje te wyjaśniają sytuację polityczną Austrji trafniej niż noty hr. Rechberga.

Co się dzieje w świecie dyplomatycznym z sprawą polską, to trudno nawet odgadywać. Dzienniki, będące organami ministerstw, z umysłu piszą nie to, co te ministerstwa myślą, a dzienniki niezawisłe na tych fałszach budują domysły. Z tego powodu w dzisiejszym przeglądzie pominiemy rubrykę domysłów o czynności dyplomacji, a przejdziemy na pole wojenne.

Oddział pułkownika Callier, połączony z jazdą gostyńską Syrewicza, stoczył d. 22. b. m. małą potyczkę pod Dobrzelinem koło miasteczka Piątku. Po obu stronach małe straty. Nazajutrz d. 23. b. m. biły się te dwa hufce w pobliżu miasteczka Soboty, nie opierając się zbyt Moskalom. D. 24. b. m. większa kolumna moskiewska, bo złożona z dwóch rot piechoty i sotni kozaków, zastąpiła im drogę pod wsią Walewice, lecz miasto uderzyć na Polaków, zabrała się do rabunku spiżarni i piwnicy we dworze, co też widząc Callier, uderzył na hordę pijaną, ubił jej do 80 ludzi, a resztę napędził. Lecz zaraz nazajutrz kilka kolumn moskiewskich usiłowało otoczyć Calliera i Syrewicza pod Różycami niedaleko Łowicza. Polacy jednak przebili się szczęśliwie. Równocześnie jenerał Taczanowski miał kilka potyczek w Kaliskiem, o których wszakże nie ma jeszcze szczegółów.

Korespondent do *Schlesische Ztg.* pisze z Warszawy 28. lipca, iż „w potyczce pod Załężem nad Narwią, którą stoczył Jasiński i Trąbczyński z kolumną Wałujewa, padło więcej niż 500 Moskali. (Dziennik Powszechny podał 3 zabitych!!) Wałujew był przebrany za prostego kozaka, co czynią zawsze dowódzcy moskiewscy, ochraniając swe drogie życie. Dalej donosi, że w potyczce pod Krośniewicami, niedaleko Kutna, stoczonej 21. lipca przez oddziały Grabowskiego i Syrewicza, zginęło 120 Moskali a 180 rannych. Oprócz tego zabrali Polacy 22.000 rubli, 2.000 par butów i 2.000 mundurów. Podług relacji naocznego świadka dnia 26. b. m. napadnięty został Callier, którego oddział wynosi teraz już tylko 80 ludzi, pod miasteczkiem Sobotą w pobliżu Łowicza przez 700 Moskali, do których się później przyłączyły 2 sotnie kozaków. Gdy dowiedzieli się o tem Grabowski i Syrewicz, obozujący niedaleko ztamtąd z około 400 ludźmi pospieszyli na pomoc zagrożonej garstce. Rozpoczęła się rozpaczliwa walka, w której powstańcy wzięli górę.“

Inwalid donosi, że car nakazał wzmocnić kompanje artylerji pozycyjnej w Kerczu, Nikołajewie, Dynamundzie, Wiborgu i Sweaborgu. Wszystkie kompanje pozycyjne w twierdzach polskich, postawione są na stopę wojenną.

Inwalid rossyjski podaje kilkanaście biuletynów, z których jeden kłamliwszy od drugiego. Pod Kozłową Rudą Graff, sztabskapitan, rozbił bandę 120 ludzi d. 22. lipca. Inne oddziały, kończy biuletyn — ścigają rozbitą bandę. Dnia 24. lipca pod Brzeznem w Lubelskiem, oddział wołyński rozprószył bandę powstańców, którzy stracili 12 ludzi i 9 jeńców. Oprócz tego dawniejsze wylicza potyczki. Konna banda Narbutta, rozbita wedle buletynów moskiewskich w Pińskiem dnia 1. lipca; dnia 10 lipca pod Mokranami w Kowelskiem znowu rozbita została, straciwszy 6 zabitych i 4 jeńców. Banda Jabłonowskiego, jak donosi buletyn, gdzieś zniknęła. W okolicach wsi Weszczynty (w powiecie nowoaleksandrowskim) konna banda 150 ludzi zmuszona została do ucieczki d. 12. lipca. Pułkownik Ernrot dnia 9. lipca rozbił koło Janowa w Krakowskiem bandę Chmieleńskiego i Rzenieckiego, nic nie zabiwszy a tylko 15 jeńców jej wziąwszy. Dnia 10. lipca major Perawin rozbił koło Soboty w Łowickiem jakąś bandę, która zniosła wysłany jakiś przez niego oddział, i zabił jej 50 ludzi a 12 wziął w niewolę. D. 3. lipca Lüttich z 100 konnicy otoczył pod Bełchatowem sotnię kozaków, ta się przerznęła a zebrawszy drugą sotnię rozbili nazajutrz bandę Lütticha, ubiwszy mu 40 ludzi. Dalej jest biuletyn bez daty o rozbiciu bandy Żylińskiego i Bajera, pod wsiami Zawadą i Jasonem. W okolicach Słowatycz w Lubelskiem, pułkownik Schelting 7. lipca rozbił pod Orszulinem bandy Jankowskiego, Zielińskiego i Krysińskiego, a dnia 11. lipca pod wsią Janówką Schelting ściga ich dalej, a oprócz tego wysłano przeciw nim kolumny z Białej i Brześcia litewskiego. Pod Macoszynem ścigali Moskale z Hrubieszowa, wysłani 6. lipca, powstańców, świeżo tam pojawionych, ale ich nie doścignęli. Jedynie tylną straż z konnicy atakowali. Pod Książem Wielkim ścigano bandę konną Zaborowskiego dnia 6. lipca.

D. 6. lipca rozproszono konną bandę Skawrońskiego i Skrzyńskiego pod Kterami; pod Radwonicami ścigano konną bandę żandarmów, która się skryła w lesie kazimierzowskim; pod Rozwozinem w Płockiem rozbito 2. lipca bandę 300 ludzi pod dowództwem Włocha jakiegoś, a pod Szczutowem dwie band Jurkowskiego dnia 5. lipca. W Augustowskiem zaś pierzchła banda Kołyski 2. lipca!

Wszystkie te biuletyny moskiewskie świadczą, iż w miesiącu lipcu na wszystkich punktach trwał bój zacięty, a jak nawet z tych biuletynów widać, przeważnie szczęśliwy dla oręża polskiego.

Murawiewa Wiszatela wściekłość dochodzi ostatecznych kresów. Świeżo wydał ukaz, aby wszystkich powstańców schwytanych karać śmiercią. Oto przytaczamy ten ukaz dosłownie z Kurjera Wileńskiego:

„*Wypis z zalecenia* p. głównego naczelnika kraju do naczelników wojsk wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej i mińskiej gubernii z 13, (25) lipca 1863.

„Ponieważ z otrzymanych przezemnie z rozmaitych miejsc najwyżej powierzonego mi kraju doniesień okazuje się, iż wielu z powstańców dobrowolnie powraca z band i stawi się przed zwierzchnością, prosząc miłosierdzia — po lasach zaś zostali i wałęsają się tylko sami uporczywi i zatwardziali w złośliwości powstańcy, których postępowanie odznacza się zwierzęcością i gwałtami wszelkiego rodzaju i przyjęło postać całkiem rozbójniczą: przeto podobni złoczyńcy nie zasługują na przebaczenie i dlatego zalecam po ujęciu takowych powstańców, a szczególnie z obywateli, szlachty i księży, niezwłocznie oddawać ich pod sąd doraźny kryminalny we 24 godzin i wykonywać nad nimi wyroki śmierci, po konfirmacji wojenno-powiatowych naczelników.

Jenerał piechoty Murawiew 2.“

Czas z 31. lipca ma korespondencję z nad Buga, która do licznych przykładów dorzuca jeszcze jeden fakt srogiego męczeństwa, którego ofiarą było duchowieństwo unickie na Litwie i w krajach dawniej Zabranych za czasów cara Mikołaja. Podczas prześladowania unitów car kazał koło 40 księży najznakomitszych: kanoników, doktorów teologii i opatów, którzy szyzmy przyjąć nie chcieli — wywieźć do monasteru sołowiewskiego nad Białem Morzem blisko Archangielska, gdzie ich oddano w służbę tamtejszym popom szyzmatyckim. W roku 1855 podczas wojny wschodniej doszła tam pogłoska, że Anglicy zbliżają się z flotą. Czerncy w strachu, by Anglicy dobywszy monasteru nie uwolnili więzionych kapłanów katolickich i aby przez nich nie odkryła się przed światem okropna prawda o strasznem prześladowaniu unitów przez Moskwę, postanowili wszystkich pomordować, czego też i dokonali, przywiązując każdemu kamień do szyi i topiąc w morzu — Teraz dopiero po 8miu latach z biegiem okoliczności wyjawiła się tajemnica.

W cytadeli warszawskiej siedzi do 3.800 więźniów, po 30 w jednej celi. Z tych 60 ma już być skazanych na powieszenie. Pomimo to powstanie w Kongresówe podobnie jak na Litwie wzmaga się ciągle.

Dnia 28. zdarzył się w Warszawie komiczny wypadek. Oficerowi jednemu moskiewskiemu, stojącemu w hotelu Rzymskim, zdawało się iż słyszy powstańców u swoich drzwi; ze strachem wyskoczył tedy oknem w wielkim negliżu, i zaalarmował wojsko. Że go powszechnie wyśmiano, łatwe jest do pojęcia.

Jenerał-gubernator Finlandji Rokossowski, zakazał dziennikom tamtejszym pisać o Polsce. Dziennik *Unterrättelser* ogłasza zakaz ten w sposób następujący, pod rubryką Polska: „Nie jesteśmy w położeniu prowadzić dalej tej rubryki.“ Podług doniesień zgodnych, wyrabia się w Finlandji zwolna stan podobny do tego, jaki zapanował w Polsce na początku roku 1861.

Znany pisarz moskiewski Gołowin wydał broszurę pod tytułem: „Powstanie polskie i odrodzenie się Rosji“, w której najgorliwszy przedtem panslawista, rzuca rękawicę Aleksandrowi II. i oświadcza przyjaźń swoją Polakom. Obszerniej pomówimy o tej publikacji później.

Część urzędowa.

Najwyższem postanowieniem radca nadw. przy najwyż. trybunale sądowym Józef Mochnacki, zamianowany prezydentem lwowskiego sądu krajowego, zaś wiceprezydent tego sądu dr. Karol br. Pohlberg otrzymał tytuł i charakter radcy nadwornego. Następnie radca rządowy i dyrektor policji we Lwowie Antoni Hammer otrzymał order żelaznej korony III. klasy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Do bielenia tkanin włóknistych z królestwa zwierzęcego, łatwo mogących być zdeorganizowanemi, nie używa się zwyczajnych sposobów; po prostu przemywa się je w czystej lub alkalicznej wodzie, a następnie bieli za pomocą kwasu siarkowego. Praca p. Leuchs o tej ważnej kwestji została uwieńczona przez pruskie Towarzystwo zachęty. Treść jej jest następująca.

Znany jest skład wełny i szerści; wiadomo że wiele tam znajduje się kurzu i tłuszczu. Tłuszcz ten zawiera w sobie substancję rozpuszczalną w wodzie, sole rozpuszczalne i ciało nierozpuszczalne podobne do wosku, topniejące przy 15° ciepła i ciało siarkowe nierozpuszczalne ani w wodzie ani w alkoholu. Dla odtłuszczania wełny przed strzyżą, stawia się owce w wodzie bieżącej i naciera się dopóki odchodząca woda nie przestanie być mętną. Po strzyży odtłuszcza się wełnę za pomocą moczu, sody lub mydła. Kwas siarkowy używany do bielenia, może być brany w stanie płynnym lub lotnym. W tym ostatnim stanie otrzymuje się przez palenie siarki, przyczem działanie jego na zwilżoną wełnę, ma trwać od sześciu godzin do dwudziestu. Dla zupełnego wybielenia, siarkowanie powtarza się kilkakrotnie, za każdym razem maczając wełnę w roztworze sody lub mydła.

Przy bieleniu, kwas siarkowy niszczy barwnik przy pomocy działania światła; wtenczas zmienia się na kwas siarczany. Można także przypuścić, że tworzy się ciało złożone, bezbarwne, które pozostaje w tkaninie. P. Leuchs postanowił rozwiązać następujące zadania: 1) Czy barwniki róży, gwoździka, innych kwiatów czerwonych i indygo, tworzą z kwasem siarkowym białe połączenia, pozostające we włóknach? 2) Czy zjawisko to ma miejsce z barwnikami wełny?

Chemik ten wystawiał na działanie kwasu siarkowego roztworzonego w wodzie, płatki róż i gwoździków; następnie przemywał je wodą zimną lub mającą 40° ciepła i wystawiał je na powietrze. Woda zbyt ogrzana lub zbyt oziębiona, sprawiała czerwoniawy odcień, który niknął przy stosownej temperaturze. Użyte odczynniki wskazały, że barwnik nie został zniszczony, ponieważ przy użyciu silniejszych kwasów, które rugowały kwas siarkowy, na nowo się okazywał. Dla tego utrzymuje iż tworzy się ciało złożone białe rozpuszczalne w wodzie. Ciało to pozostawało bez zmiany w ciągu sześciu tygodni w naczyniu zamkniętem i nie nabierało wcale czerwoniawej barwy. Płatki wystawione na działanie powietrza stają się fioletowemi, co przekonywa o obecności kwasu siarkowego. Zatem bezbarwne ciało złożone, nie pozostaje w ścisłym i stałym związku z włóknami. Tkaniny wełniane poddane były podobnym działaniom i dały także roztwór bezbarwny, nie posiadający kwasu siarkowego w stanie swobodnym, lecz zawierający połączenie barwnika z tym kwasem. Odczynniki okazały obecność kwasu siarczanego P. Leuchs oddzielił barwnik, z którego otrzymał blaszki krystaliczne po roztworzeniu go w wodzie z kwasym siarkowym. Te blaszki czerwienią słonecznik i mają smak kwaśny. Przy działaniu ciepła rozkładają się osadzając barwnik. Z pracy p. Leuchs okazuje się że wybielenie wełny zależy na wyciągnięciu barwnika w formie ciała złożonego, rozpuszczalnego w wodzie czystej i alkalicznej. Biała barwa tego ciała złożonego nie ma znaczenia. Siarkowanie ułatwia roztwieralność części barwnika pozostałego po odtłuszczaniu. Cały zaś barwnik można usunąć za pomocą węglanu sody, mydła i kwasu siarkowego.

Obwieszczenie względem wydawania nowych banknotów po 100 zł. z datą 15. stycznia 1863.

Z dniem 1. sierpnia 1863 rozpocznie się w Wiedniu i w filjalnych kasach banku, wydawanie nowych banknotów po 100 zł. z datą 15. stycznia 1863. Znajdujące się teraz w obiegu banknoty na 100 zł. z datą 1. marca 1858 będą ściągnięte. Administracja państwa postanowiła w tym względzie w porozumieniu z bankiem co następuje.

1) Znajdujące się teraz w obiegu banknoty na 100 zł. z datą 1. marca 1858 przyjmowane będą we *wszystkich kasach bankowych* do dnia 31. lipca 1864 w drodze wypłaty lub dla wymiany.

2) Od 1. sierpnia 1864 do 31. grudnia 1864 przyjmowane będą przeznaczone do ściągnięcia banknoty na 100 zł. *tylko w kasach bankowych w Wiedniu.*

3) Zacząwszy od 1. stycznia 1865 potrzeba będzie udawać się dla wymiany tych banknotów pisemnie do dyrekcji bankowej w Wiedniu.

Zacząwszy od 1. stycznia 1871 nie będzie już bank obowiązany (§. 19 statutów z r. 1863) przyjmować lub mieniać przeznaczone do ściągnięcia banknoty na 100 zł. z datą 1. marca 1858.

Wiedeń 16. lipca 1863.

— Pester Lloyd donosi, że na Węgrzech w okolicy Debreczyna wybuchła zaraza bydła, wskutek czego wywóz skór, wełny i tym podobnych płodów zakazanym został.

— Dnia 6. sierpnia b. r. odbędzie się w Bernie zgromadzenie pszczelarzów z Morawy i Szlązka.

— Ceny przeciętne zboża na targu wiedeńskim: mierzyca pszenicy 5.80, żyta 3.50, jęczmień 3.50, kukurudza 3.25, owies 2.45. Dnia 27. lipca spęd bydła wynosił ogółem 3278 (z Galicji 1961); płacono za woła wagi 580—710 ft. 129—190 złr., a za cetnar mięsa $21^1/_2$ do $25^3/_4$ złr.

Przyjechali d. 30. lipca.

PP. Skrzyński I. z Strzyżowa, Sufczyński K. z Polski, hr. Wodzicki K. z Olejowa, Cielecki W. z Byczkowiec, Szczurowski J. z Dryszczowa, Wojżechowski B i Żurkar S. z Petersburga.

Wyjechali d. 30. lipca

PP. Orłowski O. do Połowiec, Bal F. do Tuligłów, Szymanowski F. do Bobiątyna, Poten E. do Łahodowa.

Kurs lwowski, z dnia 31. lipca.	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	26	5	32
Dukat cesarski	5	28	5	34
Moskiewski półimperyał	9	7	9	19
Moskiewski rubel srebrny	1	75	1	77
Pruski talar kur.	1	66	1	68
Galic. listy zast. w. a. (bez kupónów)	75	15	75	75
Galic. listy zast. m. k. (bez kupónów)	78	82	79	57
Galicyj. oblig. indem. (bez kupónów)	72	98	73	73
Pożyczka narodowa. (bez kupónów)	81	20	81	80
Akcye kolei żel. gal. (bez kupónów)	199	50	201	50

Kurs wiedeński, z dnia 31 lipca.	W. a. gl.	ct
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	75	70
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	70
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	101	55
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	786	—
Londyn 10 funtów sterlingów	190	40
Losy z r. 1860	112	30
Dukaty cesarskie sztuka	5	35
Śrebro za 100 zł. w. austr.	110	75

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz. 5 min. 10 rano — o godz. 5 min. 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min. 20 wieczór.

Uwiadomienia.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera.